

Słowo od wydawcy

Egzemplarz książki *A Wisła dalej płynie* otrzymałam z rąk Petra Murianki (Piotra Trochanowskiego) latem 2014 roku, kiedy to miałam okazję poznać Go i po raz pierwszy odwiedzić w Krynicy. Było to w czasie pierwszego wspólnego projektu z przedstawicielami społeczności łemkowskiej. Moją przewodniczką po łemkowskim świecie została wówczas – i nadal jest – Ołena Duć-Fajfer. Najbardziej poruszył mnie ten fragment odbytej wówczas rozmowy:

– Што можна зроби́ти? То єст реторычне звiданя. Найнормальнiйша справа – треба вчы́ти!

– Што то значы́т вчы́ти? В шко́лі вчы́ти?

– Вчы́ти вся́ди. Треба бы може о́рганiзувати такы усвiдомлюючы стрiчы, там де є дуже люди.

(– Co można zrobić? To jest pytanie retoryczne. Trzeba po prostu uczyć!

– Co to znaczy uczyć? W szkole uczyć?

– Uczyć wszę́dzie. Być może trzeba organizować spotkania uświadamiające, tam gdzie jest wiele osób.)

Uczyć wszę́dzie. Choć rozmowa dotyczyła zachowania języka łemkowskiego w społeczności Łemków, to przesłanie wyznacza zarazem potrzebę działań w znacznie szerszym kontekście. Próbuując wspierać języki i kultury mniejszościowe, skupiamy się zwykle wyłącznie na społecznościach, które są ich nośnikami. Tymczasem wiedza i świadomość społeczeństwa większościowego jest niezbędna dla przyjaznych postaw

względem mniejszości i zrozumienia ich odrębności, historii i doświadczonej traumy, obaw i potrzeb. Jako naukowcy wiemy, że jest to niezbędny warunek pozytywnych procesów kształtowania współbicia, opartych na integracji, a nie separatyzmie, asymilacji czy marginalizacji. Żeby pozytywna integracja była możliwa, grupa mniejszościowa musi zachować swą siłę i żywotność, społeczeństwo większościowe zaś powinno cenić i szanować jej odrębność, język i tradycje, wyzbyć się uprzedzeń i strachu względem „innego” i porzucić dążenia do jego asymilacji. Kultury mniejszościowe potrzebują bezpiecznego i przyjaznego środowiska, w którym mogą rozwijać się i rozkwitać, wzbogacając nasz świat i oferując mu swoją wiedzę, swoje zasoby kulturowe i swój wielowymiarowy potencjał.

To ogromne wyzwanie, a zarazem trudne zadanie. Jak zauważył Petró Murianka podczas naszego pierwszego spotkania, uczenie i uświadamianie nie zawsze wystarcza do budowania wspierających postaw względem zanikających kultur, języków i tradycji:

Усвідамляш го, але він ма таку філософію, же світ ся змінят, іде до переду, по што тримати стары культуры.

(Uświadamiasz człowieka, ale on uważa, że świat się zmienia, że idzie do przodu i nie warto ratować starych kultur.)

Nie pomaga w tym procesie przemilczanie i skazywanie na zapomnienie w oficjalnym dyskursie większościowym historii mniejszości, często nieznanym osobom wychowanym w głównonurtowej edukacji. Jestem – byłam – jedną z takich osób. Lektura autobiografii Petró Murianki otworzyła dla mnie historię jego i innych członków łemkowskiej społeczności oraz świat, o którego istnieniu nie wiedziałam wcześniej prawie nic. Nie tylko poruszyła mnie ona do głębi, ale i kazała mi zupełnie inaczej spojrzeć także na historię, którą uważałam za „swoją” i „narodową”. Od tego czasu towarzyszyło mi poczucie, że książka ta musi trafić do jak najszerszego grona czytelników, bo – niezależnie od jej fundamentalnej roli dla trwania i umacniania społeczności łemkowskiej – dla jak najszerszego grona jest przeznaczona.

Najbardziej zaskakujące, a zarazem bolesne w poznawaniu najnowszych dziejów Łemków było dla mnie odkrywanie, że rozgrywała się ona w znanych mi – pozornie – miejscach. O lokalizacji i historii powojen-

nego obozu pracy, a faktycznie obozu koncentracyjnego w Jaworznie dowiedziałam się podczas obchodów 70. rocznicy Akcji „Wisła”, w kwietniu 2017 roku. To wtedy znalazłam się na terenie dawnego obozu razem z Łemkami i Ślązakami, którzy wspólnie odsłanili tablicę upamiętniającą więzionych i torturowanych w tym miejscu Łemków. W tej smutnej, szarej przestrzeni wybrzmiały poruszające wiersze Petra Murianki, który odczytał je przed zgromadzonymi. Okazało się jednak, że byłam tam wcześniej wiele razy: był to fragment osiedla Stałe, gdzie mieszkała śląska część mojej rodziny. To tu bawiłam się z kuzynkami w lesie graniczącym z terenem dawnego obozu, gdzie płytko pod powierzchnią nadal spoczywają pogrzebane bezimiennie ciała jego więźniów, w tym Łemków i Ukraińców. To ci, którym nie dane było przeżyć wysiedlenia i zamieszkać na Czużynie wśród „sąsiadów Polaków”, co stało się losem bohaterów książki Petra Murianki.

A Wisła dalej płynie nie jest bynajmniej lekcją historii dla Polaków. Jest wypełnionym bólem i trwaniem kulturowym zapisem życia autora i innych Łemków. Dzieło Murianki we wszystkich aspektach swej treści i swego językowego tworzywa stanowi poruszające świadectwo traumy, tęsknoty za utraconą ojczyzną, niewyobrażalnego cierpienia, ale zarazem i zakorzenienia w łemkowskości. To dlatego jest antidotum na obojętność i niewiedzę, nawet dla tych, którzy zawsze będą odczuwać łemkowskość z zewnątrz. Ten dystans można zmniejszyć przez wrażliwe i świadome poznanie, przez współodczuwanie historii, zanurzenie w świecie, który jest lub może stać się nam bliski – nawet jeśli przychodzimy doń jako „sąsiedzi”. To od naszej wiedzy, świadomości i postaw zależy, czy społeczności mniejszościowe będą mogły pozostać „odrębnymi, a jednocześnie nie odizolowanymi”, jak pisze w swoim wstępie Ołena Duć-Fajfer.

W 2017 roku Petro Murianka zgodził się zaśpiewać łemkowskie pieśni w przestrzeni Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego na wydarzeniu naszego ówczesnego projektu związanego z kulturami i językami mniejszościowymi, „Zaangażowana humanistyka w Europie”. Rozmawialiśmy wtedy o pomysle ponownego wydania książki i szukaniu „głównonurtowego” wydawcy, jednak projekt nie nabrał kształtów. W końcu zrozumiałam, że wydawcą powinna być nasza macierzysta uczelnia – od lat wszakże wydajemy książki rdzennych pisarzy, poetów, aktywistów

i nauczycieli, w tym pomoce do nauki języków mniejszościowych, także łemkowskiego. Wydanie to nie byłoby możliwe, gdyby nie niezmierną cierpliwość i szczodrość Autora, życzliwość pierwszych wydawców książki – władz Stowarzyszenia Łemków, nieustanne wsparcie ze strony Ołeny Duć-Fajfer, ogromne zaangażowanie Zuzanny Roślaniec z naszego Centrum Zaangażowanych Badań nad Ciągłością Kulturową oraz redaktor Małgorzaty Przybyszewskiej z Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego, a także wsparcie finansowe Wydziału „Artes Liberales” – dzięki Nim wszystkim spełniło się także i moje wieloletnie marzenie.

Justyna Olko